№ 283. Kraków, dnia 13 Grudnia — Czwartek. Rok 1883.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins.

Kraków, 12 grudnia.

Niezwykłe nagromadzenie się ludzi na małej przestrzeni wytwarza w miastach liczne szkodliwości dla zdrowia ludzkiego, warunki zaś życia miejskiego są tak ciężkie, iż o porządnem wyżywieniu najuboższych warstw ludności nie może być mowy. Wśród takich warunków powstają owe „tłumy skrofuliczne, będące—według słów Momsena hańbą naszych czasów“. W znacznie lepszych okolicznościach znajduje się ludność wiejska. Nic też dziwnego, że w miastach, jak to wykazuje statystyka, śmiertelność zawsze bywa większą aniżeli po wsiach. Stosunek ten stale napotykamy w W. Ks. Poznańskiem i w Królestwie Polskiem. U nas w Galicyi dzieje się częstokroć wprost przeciwnie. Mimo braku wszelkich urządzeń sanitarnych i gorszącego zaniedbania prawideł higienicznych, pomimo biedy i nędzy, w niektórych miastach naszych cyfra śmiertelności bywa mniejszą aniżeli po wsiach, czyli inaczej mówiąc z tysiąca osób mniej umiera na rok ludzi w miastach niż na prowincyi.

Nie będziemy na tem miejscu nużyć czytelników szeregami cyfr, wymownie świadczących o naszej fizycznej biedzie, o tak zwanej fizyologicznej nędzy. Nie możemy się wprawdzie skarżyć na słaby przyrost ludności, na to co Francuzi dziś nazywają *„le peril national — le danger par excellence“*, lubo i ten przyrost nie jest pocieszający, skoro od r. 1869 średnio przybywa na rok i na tysiąc mieszkańców polskiej lub ruskiej narodowości po 8 osób, gdy ta sama liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego daje 1? osób rocznego przyrostu. Pomijamy te charakterystyczne cyfry względne, godne głębokiego zastanowienia — i wprost się zapytujemy: czy nie klęską nazwać wypada przerażające stosunki śmiertelności, podane w ostatniej publikacyi centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu o ruchu ludności galicyjskiej? Otóż z niej dowiadujemy się, iż w r. 1882 na tysiąc mieszkańców umarło w Galicyi w ogóle 36·4 osób. (Rusinów 4·2%, Polaków 3·3%, izraelitów 2·9%.) Jestto cyfra zastraszająca, jaka rzadko gdzie się pojawia. Nie spotykamy jej ani w Królestwie Polskiem, ani w W. ks. Poznańskiem, a choćby w Irlandyi lub we Włoszech. A przecież lud nasz mimo fizyologicznego głodu w lepszem jeszcze znajduje się położeniu od chłopa irlandzkiego, walczącego przez cały rok z nędzą, lub wieśniaka włoskiego, który krwawo pracuje za żebraczą niemal jałmużnę i gorzej mieszka, niż inwentarz żywy w porządnych gospodarstwach wiejskich. Tak jest. Przeważna większość naszych włościan wcale nieźle się żywi, nie pracuje tak ciężko jak rolnik niemiecki, odpoczywa przez większą część roku, wcześnie się żeni i wydaje na świat pokaźną liczbę dzieci — 48 na tysiąc mieszkańców! A jeżeli mimo to śmierć dziesiątkuje u nas ludność wiejską, to niewątpliwie na ogromną śmiertelność wpływać muszą okoliczności, nie dające się objaśnić naturalnymi stosunkami.

I w samej rzeczy. Brak lekarzy, aptek i rozsądnej administracyi, niski wreszcie poziom oświaty — oto fatalne wpływy, co niemiłosiernie niszczą u nas życie ludzkie. Posiadamy wprawdzie dobre ustawy sanitarne, lecz niestety nikt ich nie wykonywa. Usiłowania lekarzy powiatowych nie doznają u władz należytego poparcia; nikt też nie pilnuje przekroczeń przepisów sanitarnych, o nakładaniu zaś kar za te przekroczenia nie ma, bo nie może być mowy. Dyfterya, tyfus, dysenterya — to stali goście galicyjscy, wędrujący przez lata całe od powiatu do powiatu, jakby żyd wieczny tułacz. Dość powiedzieć, że w pierwszym kwartale bieżącego roku w 27 powiatach na siedmdziesiąt cztery okazała się przewyżka skonów nad urodzeniami, a to skutkiem morderczych epidemij. Tymczasem Sejm nasz, pomimo tak smutnych stosunków sanitarnych, uporczywie sprzeciwia się zaprowadzeniu gminnej służby zdrowia, tłomacząc się brakiem funduszów, chociaż sejm Dolnej Austryi i na to znalazł środek, zażądawszy od rządu pomocy państwowej na przeprowadzenie organizacyi sanitarnej w gminach. Cóż zaś powiedzieć o naszych szpitalach? Liczba ich, jak powszechnie wiadomo, nie odpowiada istotnej potrzebie, a lubo lud nasz marnieje pod wpływem toczącego go jadu kiłowego, Wydział krajowy niechętnie ułatwia chorym przystęp do szpitali i radby nawet ze względów oszczędności zmniejszyć liczbę łóżek. Zaiste, takiego postępowania nie można nazwać racyonalną gospodarką.

Najstraszniejszym atoli jest los dziatwy wiejskiej. W r. 1882 umarło w Galicyi 119,696 dzieci do 5-go roku włącznie, co czyni 55·1 % ogółu zmarłych. Pomijając zbrodnicze czyny i karygodną lekkomyślność, przyczyną tego przerażającego zjawiska są nieustanne epidemie, bezwzględna obojętność władz rządowych i autonomicznych na niedole dziecięce, indolencya ludu i brak ochron wiejskich, które bardzo małym kosztem przy dobrej woli w każdej gminie dałyby się urządzić. Wskutek tego braku pozostają dzieci w chatach bez należytego dozoru i opieki, a gdy rodzice dzień cały przepędzają na robocie w polu, jedynym stróżem dziatwy jest pies lub trzoda chlewna, odgryzająca — i to się zdarzało — niemowlętom rączki lub nóżki. Nie mało też wypadków śmiertelnego poparzenia, nie mało i pogorzeli wynikło z pozostawjania samych dzieci po chatach wiejskich, jak o tem donoszą pisma codzienne. Ochrony wiejskie uratowałyby jakąś część przynajmniej bezradnych tych stworzeń od kalectwa i śmierci, a starszą dziatwę od moralnego zepsucia.

Większa atoli połowa zeszłych z tego świata dzieci umiera w pierwszych tygodniach lub miesiącach po przyjściu na świat skutkiem złego pielęgnowania, obojętności i ciemnoty przesądnych rodziców. Tu ustaje już interwencya władz publicznych a rozpoczyna się praca społeczna przez szerzenie oświaty i moralności za pomocą wszelkich środków, które wyrwać mogą lud ze stanu zdziczenia i wytępić niskie jego instynkta. Pod tym względem nieocenione korzyści oddałyby towarzystwa opieki nad dziećmi jako znakomity środek oświecenia niższych warstw społecznych, uszlachetnienia ich i wpojenia w nie uczuć ludzkości. Mamy stowarzyszenia ochrony zwierząt, lecz nie możemy się zdobyć na towarzystwa opieki nad dziećmi — towarzystwa przyjaciół dzieci. Zaiste gorzka to ironia naszej pracy nad uspołecznieniem ludu. I cóż dziwnego, że społeczeństwo nasze nie ma potrzebnych sił, czy to fizycznych czy też umysłowych, czy, co najważniejsze, moralnych i obywatelskich, skoro znakomita ich część albo ginie marnie, albo w dzieciństwie swojem tak pod względem fizycznym jak i umysłowym ulega zupełnemu zaniedbaniu albo smutnemu w skutkach zwichnięciu.

Społeczeństwo zaprawdę wiele zdziałać może, ale i władze państwowe mają dość obowiązków do spełnienia, dotychczas atoli nie złożyły one dowodu, aby wielka sprawa ochrony życia ludu wiejskiego leżała im na sercu. W mocy jest rządu z żelazną wytrwałością żądać od organów samorządu krajowego ścisłego wykonania ustaw ochrony publicznego zdrowia, lecz z drugiej strony rząd winien dać dobry przykład, podnosząc służbę sanitarną i ochronę publicznego zdrowia z poniżenia, w jakiem się obecnie u nas znajduje. Postawienie tej ważnej gałęzi administracyi państwowej na stanowisku zajmowanem przez nią we Francyi i Anglii jest jednem z socyalnych zadań, należących do elementarnych obowiązków nowoczesnego państwa.

Oczom własnym nie mogliśmy wierzyć, czytając wymierzony dziś przeciw nam atak *Gazety Narodowej*, tak z gruntu niesprawiedliwy, tak bezpodstawny, a tak dotkliwe zawierający zarzuty.

Gazeta zaczyna od tego, że „nieustające tropienie i zwalczanie stronnictwa patryotycznego wzięło u nas na siebie stronnictwo *Czasu* i spokrewnionego z nim dziennikarstwa.“ „Ale — dodaje — i *Nowa Reforma*, należąca do przeciwnego obozu, pomimo to konsekwentnie postępuje w tymże chwalebnym kierunku.“

Gdzież to i kiedy *N. Reforma* „tropiła i zwalczała stronnictwo patryotyczne“? *Gazeta* podaje nam zaraz cały spis naszych grzechów w tym względzie.

Oto naprzód uderzyliśmy przeciw stronnictwu patryotycznemu „za przytoczenie głosów niemieckich o potrzebie wywołania w zaborze moskiewskim powstania w razie wojny Austryi z Moskwą“. Nie tak było jak *Gazeta* pisze. W lutym r. b. *Gaz. Nar.* zamieściła „Głos z kraju“ pod napisem „Przyszłe powstanie“ — w którym powtarza prowokacyę *Armeeblatt*, iż na wypadek wojny z Austryą, musimy w Królestwie rozniecić powstanie. Autor „Głosu z kraju“ myśl tę pochwala, zaś obawę, że „krew polska będzie na marne wyzyskana“, usuwa powołaniem się na uczciwość, cnotę i honor Austryi. Uważaliśmy sobie za obowiązek wystąpić przeciw temu, choćby tylko z powodu, że w polityce „uczciwość, honor i cnota“ jakiegokolwiek państwa, to nie jest żadna gwarancya. „Głos z kraju“ mógł być wypływem najlepszej chęci — ale nie mieliśmy żadnego powodu do identyfikowania autora jego z patryotycznem stronnictwem, a przeciw jego zgubnej lekkomyślnej łatwowierności wystąpić, było obowiązkiem patryotycznym.

Zarzuca nam dalej *Gazeta*, że zalecaliśmy politykę „bezwarunkowej“ bierności, wobec mającej się odegrać kampanii na naszej szachownicy. Weszło tu jedno tylko słowo fałszywe, ale — decydujące. Nigdyśmy nie zalecali „bezwarunkowej“ bierności, zawsze występowaliśmy konsekwentnie ze zdaniem, że naród polski wyjść powinien z bierności, jeżeli uzyska rękojmie, że nie stanie się narzędziem obcych celów. Do akcyi, której wynikiem miałby być n. p. nowy podział Królestwa i przyłączenie części jego do Prus, my nigdy ręki nie przyłożymy, a jedną kroplę polskiej krwi dać dla takiej akcyi — byłoby zbrodnią. Przed tem przestrzegaliśmy, i nie przestaniemy przestrzegać, a jeżeli to niepatryotyczne, to zarzut takiego braku patryotyzmu spokojnie na sumienie nasze weźmiemy.

Jest dalej grzechem naszym, że wystąpiliśmy przeciw petycyi w sprawie organizacyi pospolitego ruszenia. Czyż się z tego mamy tłomaczyć? Czy nie wystarczy fakt, że w Sejmie nikt się nie znalazł, ktoby chciał wnieść tę petycyę, że wszyscy tak usilnie odradzali od tego kroku, iż sami autorowie cofnęli arkusze, na których zbierano podpisy, i zaniechali dalszego zbierania? Petycya taka, i jakakolwiek uchwała Sejmu w tej sprawie, byłaby wojenną manifestacyą z naszej strony, że zaś taka manifestacya byłaby w obecnej chwili zupełnie nie na czasie, to nieraz sama *Gazeta Narodowa* przyznawała.

Wreszcie — ostatnią zbrodnią naszą jest korespondencya z Warszawy zamieszczona w N. 274 *N. Reformy*. Zarzuca jej *Gazeta*, że „podaje rewelacye o jakichś gotujących się wybuchach rewolucyjnych lub przygotowaniach powstańczych w Polsce“.

Czy redakcya *Gazety* pisząc to, nie miała przed sobą korespondencyi o której pisze? Wszak powiedziano w niej, „że władze rosyjskie dostały denuncyacye, że pod pozorem knowań socyalistycznych przygotowuje się w Królestwie i na Litwie powstanie“ — i dodaliśmy od siebie rozstawionemi czcionkami: „co jest wierutnym fałszem.“ Jakiż zarzut można przeciw nam zwrócić z powodu, że korespondent, donosząc o rewizyach, aresztowaniach i t. p. przedsiębranych przez rosyjskie władze — pisze, na podstawie jakich denuncyacyj to się odbywa, i dodaje od siebie, że one fałszywe? Jak można mówić, że my wietrzymy spiski, skoro korespondent pisze, że to Moskale, na podstawie fałszywych denuncyacyj je wietrzą? „Co dziwniejsza — powiada *Gazeta* — *N. Reforma* wie z nazwiska czterech emisaryuszów, krążących po zaborze moskiewskim, ale powstrzymuje się do czasu wymienić ich nazwiska. Tego jeszcze brakowało!“ Tak to wygląda, jak gdyby my sami przyznawali, że są emisaryusze wysłani i obiecywali wymienić ich nazwiska! Tymczasem korespondent, zaznaczywszy naprzód, że denuncyacya jest fałszywa pisze: „Wreszcie według owej denuncyacyi głównymi agitatorami są czterej emisaryusze, uwijający się ciągle po Królestwie i prowincyach zabranych, których nazwisk nie podaję, ponieważ nie jestem pewny, czy dobrze je zapamiętałem.“ Różnica uderza w oczy! W donosie, uznanym przez korespondenta za fałszywy, są wymienione cztery nazwiska. Więc nie powiedzieliśmy, że istotnie ci emisaryusze uwijają się po Królestwie, ani też, że do czasu nie wymieniamy nazwisk, co zresztą byłoby nieszkodliwe, skoro nazwiska te są już w donosie wymienione.

Spodziewamy się, że *Gazeta* będzie na przyszłość ostrożniejszą w polemice. Podnoszenie takich zarzutów, bez dokładnego sprawdzenie tekstu naszych korespondencyj, jest w wysokim stopniu lekkomyślne, i prowadzi do ciężkiej niesprawiedliwości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 11 grudnia.

(=) Podałem wczoraj treść aktu oskarżenia tyczącego się Samuela Rissa redaktora czasopisma *Zeitung für das wahre Iudethum, Organ des Vereins Machsike Hadas*. Oskarżony, najpospolitszy hasyd, z pysznemi pejsami i w stroju używanym tylko przez zacofanych starowierców, przemawia w żargonie żydowsko-niemieckim i oświadcza, że nie poczuwa się do żadnej winy, albowiem artykuł, w którym rzucono klątwy na postępowych żydów i na „ich ucznia Teofila Merunowicza“, (sic), był napisany przez rabina krakowskiego, Schreibera, „najpierwszego z najpierwszych w narodzie“ (gaunin); oskarżony jako powolny sługa stowarzyszenia *Maschike Hadas*, nie mógł ośmielić się nawet do zrobienia uwagi przeciw pismu, pochodzącemu od tak wielkiej powagi, i musiał umieścić to pismo. Według jego przekonania, artykuł ten nie zawiera nic karygodnego, albowiem wylicza tylko kary, jakie w życiu przyszłem spotykają tych, którzy nie poddają się woli gauninów; jeżeli zaś jest istotnie jaka wina, to spada ona w całości na

---

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

21) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Rozdział jedenasty.

Wydmiska.

Kiedy Kasia z Leopoldem przy studni rozmawiała, była najpewniejsza, że w tem miejscu ustronnem, prócz Boga jednego nikt więcej jej nie widzi. Wszak akacye z trzech stron studnię osłaniały, a lubo strona czwarta, ku szosie zwrócona, nie była zakryta, Kasia tak ufała swemu słuchowi, że ztamtąd się nie lękała niebezpieczeństwa. Nietylko turkot każdy, nawet chód zwykły słyszała wyraźnie na kroków kilkadziesiąt, w razie więc nagłej potrzeby, mogła niezwłocznie cofnąć się na ścieżkę. Na pierwszy też alarm, uczyniła to z pośpiechem, w duchu Bogu dziękując, że z obcym mężczyzną nikt jej nie zobaczył.

Tak wierzyło dziewczę, czarem miłości odurzone, tymczasem było oko, które od godziny uważnie ją śledziło.

Obok huty, wznosił się magazyn dwupiętrowy z wieżyczką u góry. W niej stał mężczyzna, młody jeszcze, bo najwyżej trzydziestoletni, w bluzie robotnika. Z czołem zmarszczonem przypatrywał się studni, która u stóp jego leżała. I widział, jak panicz miejski Kasi oczy zasłoniwszy, w tył ją przechylił i pocałował — jak z nią potem rozmawiał, w pół obejmował i pieścił.... Robotnik był blady, usta do krwi przygryzał i kilka razy zaklął straszliwie.

Im dłużej stał w tem miejscu, tem gwałtowniejszą staczał walkę z sobą; widocznem było, że gniew ciągnął go do studni, a on się jeno siłą woli wstrzymywał. Gdy Kasia spłoszona pobiegła ku domowi, odetchnął, jakby mu ciężar spadł z piersi i okiem ją odprowadzał, póki mu nie zniknęła za drzwiami swego mieszkania.

Człowiek ten był wzrostu miernego, budowy ciała bardzo silnej, prawie atletycznej. W ramionach był szeroki, na szyi krótkiej a grubej, głowę miał ogromną; nogi duże, ręce nie mniejsze, przytem czarne, zapracowane. Chociaż całe wyglądanie zostawało w harmonii z bluzą robotnika, mimo to, w jego twarzy uderzało coś niepospolitego. Na czole szerokiem nie brak było myśli, w siwych oczach ognia, który niekiedy siał iskry demoniczne, w ustach zaciśniętych woli silnej.

Był on magazynierem właściciela huty, a że na imię mu było Tomasz, więc powszechnie nazywano go Tomkiem. Nazwa ta tak się utarła, że nawet małe dzieci nigdy o nim inaczej nie mówiły. Za tę poufałość nigdy się nie gniewał, pamiętał bowiem, że niedawno jeszcze był takim samym, jak inni robotnikiem i dopiero w ostatnich czasach, właściciel fabryki, odkrywszy w nim większe zdolności, oddał mu nadzór nad magazynem.

Postawszy jeszcze czas jakiś w wieżyczce, sięgnął do pasa, u którego spory pęk kluczów wisiał, wybrał największy i powoli zaczął na dół schodzić. Wkrótce bramę główną na dwa spusty zamknąwszy, znalazł się na drodze.

Wydmiska składały się z kilkunastu domków w dwóch rzędach stojących. Wszystkie były z cegły czerwonej, której przez oszczędność nie kazano obtynkować i w każdym mieściły się cztery rodziny. Aby między mieszkańcami nie przychodziło do nioporozumień i kłótni — domki tak były urządzone, że każda rodzina miała osobny wchód, sionkę, nawet swój własny stryszek.

Domki wyglądały jak namioty beduinów na pustyni rozbite. Ziemia tu była piasczysta i jałowa, a że nikt nie pomyślał ani o sadach, ani o ogródkach wawrzywnych, do do których trzebaby przywozić ziemię z stron więcej oddalonych, cała przeto osada miała fizyognomię smutną, monotonną i biedną. Budowlą najokazalszą był dom piętrowy samego właściciela huty, który stał w ogrodzie wysoko obmurowanym. Miał on ściany blado-niebieskie i zielone żaluzye u okien. W ogrodzie rosły przeważnie sosny i świerki, które od dołu wysoko podcinane, wyglądały jak miotły przewrócone.

Tomek z magazynu wyszedłszy, skierował się ku domkowi, do którego przed chwilą weszła Kasia.

W połowie drogi zatrzymał się na widok małego i chuderlawego człeczyny, który stojąc przed swojem mieszkaniem, okiem ciekawem mierzył robotników, gdyż ci z huty wyszedłszy, spieszyli do ognisk domowych.

— Nie widział pan Jonatan gdzie Holofernesa? — zapytał.

— Nie, nie widziałem, panie Tomaszu — odrzekł człeczyna. — Jego bębny przed chwilą pobiegły do domu, on sam zaś musiał jeszcze pójść do lasu, aby przy drzewie co zarobić.

— Biedny człowiek!

— Trudna rada, panie Tomaszu. Kto tyle bębnów napłodził, musi pokutować.

— A kto bezdzietny i do tego lichwą się trudni, maż ten prawo być szczęśliwszym? — Tomek zapytał.

Jonatan skrzywił się, skulił i z podełba na Tomka patrząc, odrzekł słodziutko:

— Lichwą! lichwą!... ktoby myślał, że to zarzut słuszny, tymczasem, świadczę się Bogiem i Panną przenajświętszą, że jeżeli co czynię, to li z dobrego serca, aby biedakom dopomódz. Poczciwa moja Basia założyła także sklepik, jedynie w tym celu, żeby żony robotników nie potrzebowały ciągle do miasta biegać i drogi czas marnować.

— I nie wątpię, że oboje na tem tracicie — wtrącił Tomek ironicznie.

— A pan Tomasz myśli że inaczej? Bogiem się świadczą i Panną przenajświętszą, że chociaż dzieci nie mamy, gdy pomrzemy, nie będzie nas za co pochować.

Tomek obrzuciwszy mówiącego wzrokiem pogardliwym, nic na to nie odpowiedział i odszedł w zamierzonym pierwotnie kierunku. Przed mieszkaniem Holofernesa stanął.

— Nie pójdę tam teraz — rzekł do siebie — z samemi kobietami nie wiem, co mówić.... Poczekam aż on przyjdzie.

To powiedziawszy, udał się do swego domu, znajdującego się na drugim końcu ulicy. Gdy przechodził koło Jonatana, który ciągle stał na dawnem miejscu, ani spojrzał na niego. Ten zaś mierzył go wzrokiem pełnym złości bezsilnej, nie mógł mu bowiem darować, że go lichwiarzem nazwał. Wszak własne sumienie nie zrobiło panu Jonatanowi pod tym względem żadnych wyrzutów, zresztą i to było dlań niemniej ważne, że takie traktowanie w wysokim stopniu uwłaczało jego stanowisku. Przecie zawsze miał żywo w pamięci, że był kasyerem i poufnikiem swego pryncypała, który mu poruczył wypłaty tygodniowe.

Właściciel huty, pan Konstanty, przez wygórowaną oszczędność, nie trzymał osobnych urzędników, tylko, ile możności, wyręczał się samymi robotnikami. Tak Tomek został magazynierem, Jonatan zaś kasyerem. Ten drugi, z powodu, że wypłaty odbywały się raz na tydzień, miał także zajęcie w hucie i tylko każdej soboty po południu był wolny, wtedy bowiem, wespół z pryncypałem przygotowywał obrachunek. Pan Konstanty był zadowolony z jego zdolności finansowych i nieraz żartując, mówił dyrektorowi policyi, a swemu bratu, że Jonatan byłby niezrównanym ministrem skarbu, gdyż małoby wydawał, a oszczędności umiałby umieszczać na dobre odsetki.

Okazuje się z tego, iż musiał wiedzieć, że jego kasyer lichwą się trudni, ale ponieważ jemu samemu bynajmniej to nie szkodziło, raczej pomagało, robotnicy bowiem, siedzący w kieszeni Jonatana, chcąc nie chcąc, musieli się trzymać huty, więc dotąd, nie zrobił mu za to choćby najlżejszej wymówki.

Mieszkanie rodziców Kasi, jak w ogóle mieszkania wszystkich robotników w Wydmiskach, składało się z dwóch izdebek. Z jednej większej, gdzie była także kuchnia i z drugiej mniejszej. Ta służyła dawniej za sypialnię jej rodzicom, teraz zaś obrócono ją na skład wszełkiego rodzaju rupiecia, między którem na sieniku pod ścianą, Kasia sypiała.

Na pół godziny przed wejściem Kasi, w izbie pierwszej, prócz dziecka w kolebce, znajdowały się jeszcze dwie osoby. Na łóżku z drzewa sosnowego, ubogo zasłanem, siedziała kobieta blada, wychudzona, osłonięta kołdrą, na której więcej było łat różnokolorowych, niż kawałków dawnej materyi. To matka Kasi.

Obok niej na stołku ulokowała się pani Barbara, osoba tłusta, czerwona i wielomówna. To właścicielka sklepiku a żona pana Jonatana (D. c. n.)

zmarłego rabina krakowskiego Schreibera, autora tych artykułów. Mamy więc rozwiązanie zagadki, o której wczoraj wspomniałem, dlaczego na ławie oskarżonych nie zasiadają rabini, którzy rzucili klątwę na postępowych żydów i których nazwiska są wymienione w inkryminowanym artykule.

Rozprawa sama, w obec niskiego stopnia wykształcenia „szanownego redaktora“ *Zeitung für das wahre Judentuhm*, nie budzi zgoła żadnego zajęcia. Po przeprowadzonym dowodzie, trybunał przedłożył przysięgłym dwa pytania, jedno co do zbrodni gwałtu pnblicznego z § 98 lit 6. ust. karn. a drugie co do występku z § 302 ust. karn. Przysięgli odpowiedzieli przecząco na pierwsze z tych pytań a zatwierdzili 10 głosami pytanie drugie; trybunał, na tej podstawie zasądził Samuela Rissa na jedno miesięczny areszt.

Przeciw uchwale brodzkiej rady gminnej, postanawiającej zaciągnąć w Banku krajowym pożyczkę w kwocie 200.000 złr., założyło kilkudziesięciu mieszkańców m. Brodów, a na ich czele poseł sejmowy, p. Józef S i m o n, protest do Wydziału Rady powiatowej.

Czerniowce, 10 grudnia.

(*Z.*) Znane wam jest postępowanie zamieszkałych tutaj Polaków i ich program, który najwierniejsze znalazł odbicie w programie tutejszej *Gazety Polskiej*. Nie myślimy o jakiejś narodowej przewadze nad innemi narodowościami, których tyle jest na Bukowinie — nie myślimy o ich polonizowaniu pragniemy tylko, aby co tutaj jest polskiem, pozostało polskiem i uczciwie nad pomyślnym rozwojem kraju tego pracowało. Ale też nie damy się nikomu krzywdzić, praw naszych nie dozwolimy nikomu ukrócić, i nie zapomnimy nigdy że § 19 konstytucyi tak samo dla nas istnieje, jak dla wszystkich innych narodowości.

Inaczej jednak myślą o tem władze szkolne, krajowe i centralne — czego dowodem pokrzywdzenie uczniów polskich tutejszego gimnazyum co do nauki polskiego języka.

Według wykazów statystycznych stosunek uczniów pod względem narodowości, był w tem gimnazyum następujący:

r.	1871—1874	1875—1878	1879—1882	1883
Polaków	93	105	118	110
Rusinów	158	118	120	124
Rumunów	106	103	108	129
Niemców	62	68	71	76
Żydów	89	149	259	293
Innych	7	8	20	3
Razem	515	551	696	735

Językiem wykładowym w tem gimnazyum jest niemiecki, t. j. język, który n. p. w ostatnim roku był jezykiem rodzinnym tylko $^1/_{10}$ ogółu uczniów. Ten niepomyślny stosunek uczniów niemieckich do innych, w urzędowej statystyce (*Program des Obergimn. in Czernowitz für das Jahr 1883*) — zmieniono w ten sposób, że dyrekcya gimnazyum wszystkich żydów, nie wiadomo na jakiej zasadzie policzyła do niemieckiej narodowości, tak że według tejże statystyki było w ostatnim roku szkolnym 369 Niemców. Ale pomińmy kwestyę języka wykładowego, i zobaczmy jak się rzecz ma z nauką własnego ojczystego języka. Otóż uczniowie ruscy i rumuńscy przez o ś m l a t kształcą się o b o w i ą z k o w o w języku ojczystym — a na każdą klasę wyznaczono na język ojczysty po dwie godziny tygodniowo. Uczniowie zaś narodowości polskiej, których jak widzieliśmy, jest wyżej stu, są pod każdym względem pokrzywdzeni. Gdy bowiem Rusini i Rumuni w k a ż d e j k l a s i e o s o b n o uczą się swego narodowego języka — Polaków podzielono na d w a o d d z i a ł y, nauka jest nadobwiązkowa i obejmuje: Oddział I — nauka form gramatycznych według Poplińskiego i tłomaczenie — oddział II składnia według Małeckiego, czytanie Psalmów Kochanowskiego ustępu z Dęboroga Syrokomli, i Jana Bieleckiego Słowackiego. Czego się według tego planu nauczą?

Sądzimy, że skarb państwa nie poniósłby wielkiej straty, gdyby na osobnego profesora języka polskiego wydał 1300 złr. — tak, aby go wykładano na równi z ruskim i rumuńskim, po 2 godziny dla k a ż d e j klasy; żeby nauka ta była dla Polaków o b o w i ą z k o w a, żeby się przynajmniej dowiedzieli, iż istniał jakiś... Mickiewicz. Może posłowie nasi przy budżecie o tem pomyślą?

Odessa, 3 grudnia.

Wiadomo wam, że generał-gubernatorem Noworosyjskiego kraju został mianowany Roop. O Roopie, jako administratorze, dotychczas nic nie możemy powiedzieć, gdyż kierunku swej działalności nie uwidocznił żadnym faktem. Roop jest wyznania protestanckiego, na które przeszedł z katolicyzmu dla karyery i w mowie swojej, dla zyskania widocznie popularności, oświadczył, że mimo swego wyznania, oddaje cześć obrazom. W kołach wojskowych uważany jest za bardzo zdolnego generała. Zarządzającym jego kancelaryą został Masałow, brat tego Masałowa, który prowadził układy z Rzymem. U nas utrzymują stanowczo, iż nominacye na posady generał-gubernatorów osobistości odznaczających się zdolnościami wojskowemi, mają związek z przygotowaniami Rosyi do wojny. Że przygotowania postępują szybkiemi krokami łatwo przekonać się, chociażby z *Russkiego Inwalida*, w którym drukują się wiadomości i rozporządzenia oficyalne ze sfer wojskowych.

Ze sfer socyalistycznych mamy do zanotowania kilka faktów, dowodzących, że bądź co bądź w sferach tych rozpoczęła się „praca przygotowawcza“, którą szeroko omawia artykuł drukowany przed czterma miesiącami w kalendarzu *Nar. Woli*. Po ostatnich aresztowaniach oficerów modlińskiego i lubelskiego pułku, o czem pisałem do *Nowej Reformy*, o socyalizmie na południu Rosyi, na jakiś czas zupełnie umilkło. Nawet na mocy manifestu wróciło z wygnania 50 administracyjnie zesłanych przez Todlebena, z których trzem tylko pozwolono pod ścisłym nadzorem policyi zamieszkać w Odessie

Sz... nauczycielowi gimnazyum, skompromitowanemu także za czasów Todlebena, z rozporządzenia ministra oświecenia pozwolono nawet wstąpić znowu do służby rządowej, kurator jednakże Ławrowski nie przyjął go i prawdopodobnie odmowa spotka go i w innych naukowych okręgach. Chociaż, jak powiedziano, wrócono z wygnania 50 politycznych przestępców, jednakże wysłano administracyjnie 22, tak, że w kazamacie nr. 5, gdzie mieszczą się polityczni więźniowie, do niedawna było tylko trzech.

Rozpoczęły się atoli nowe aresztowania. Politycznych więźniów pomieszczono w zwykłej turmie, a po znalezieniu u jednego z nich przed kilku dniami zakazanych książek i broszur i po ściślej rewizyi u reszty politycznych więźniów, przetranslokowano ich do kazamaty nr. 5. Nowe te aresztowania i rewizye, dokonywane u najspokojniejszych obywateli, są bezwątpienia w związku z nową akcyą socyalistów petersburskich i mimo zaprzeczenia *Journ. de St. Petersb.*, doniesienia *Gaulois* musiały się opierać na jakichś faktach pozytywnych.

Wiadomość dzienników zagranicznych o otruciu się w Petersburgu studentki medycyny potwierdzają *Petersb. Wied.*, organ hr. Tołstoja, omawiając kwestyę otrucia we wstępnym artykule.

W dziennikach zagranicznych znajduje się senzacyjne doniesienie o nadaniu przez cara k o n s t y t u c y i. Projekt konstytucyjny, według wiadomości dzienników, ma być wygotowany przez osławiony tryumwirat, składający się z hr Tołstoja, Pobiedonoscewa i Katkowa. W *Minucie*, dzienniku redagowanym przez byłego urzędnika III oddziału kancelaryi carskiej, zostającym naturalnie w dobrych stosunkach z rządem, czytamy: „Wnosząc z niektórych faktów, najbliższa przyszłość gotuje nam szereg niezmiernie ważnych wydarzeń. Mówić o nich wyraźnie nie łatwo, a nawet niebezpiecznie. Egzystuje, powiadają, tryumwirat nader znakomity i zupełnie konserwatywny, który w obecnej chwili oddany jest pracy nad sformułowaniem, a jeżeli chcecie, redakcyą... e! blizki łokieć, lecz go nie ukąsisz! We mgle zarysowują się nowe zasady, nowy porządek rzeczy, który ma do pewnego stopnia zrealizować marzenia naszych... jakby ich lepiej nazwać?... tych, o których tak często zdarza mi się sposobność mówienia z wami... Chcę słowem spróbować zawezwania do życia... basta! ani słowa więcej nie powiem.“ *Minuta*, dziennik w całem znaczeniu tego słowa *błagonadieżnyj*, a redaktor jego Batalin cieszy się zasłużoną pogardą we wszystkich uczciwszych rosyjskich kołach.

Kiedy hr. Tołstoj w zeszłym roku został mianowany ministrem spraw wewnętrznych, *Minuta* z radością zawiadomiła swoich czytelników, iż hr. Tołstoj zamierza zniszczyć cały liberalny kierunek w prasie rosyjskiej. Obecny zatem komunikat tego dziennika należy uważać za fortel rządowy, gdyż nic nie wskazuje, ażeby zaszły zmiany rzeczywiste w usposobieniu sfer rządowych. Nie mówiąc już o ucisku narodowości naszej, nie mówiąc o tem, że mimo zawarcia ugody z Rzymem, położenie nasze pod względem religijnym bynajmniej nie polepszyło się, lecz przeciwnie pogorszyło, nowa ustawa uniwersytecka, wprowadzenie kary cielesnej do średnich zakładów naukowych, protest ministerstwa spraw wewnętrznych przeciw wnioskom komisyi Kochanowa, nareszcie pozbawienie prawa wychodzenia bez upoważnienia cenzury takich wydawnictw, jak *Cierkowno-obszczestwennyj Wiestnik*, wszystko to dowodzi, iż szanowny tryumwirat nie ustaje w swych reakcyjnych dążeniach, lecz przeciwnie z nieubłaganą konsekwencyą dąży nawet i do ukrócenia i tych swobód, jakie jeszcze pozostały z poprzedniego panowania.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu dość zabawny wypadek, jaki wydarzył się niedawno w Odessie. Po zjawieniu się w dziennikach projektu o wprowadzeniu rózg do średnich naukowych zakładów, jeden z odesskich literatów, p. Z., za pozwoleniem policmajstra odesskiego, wydrukował w kilku tysiącach egzemplarzy ogłoszenie, iż wynalazł osobnej konstrukcyi ławki, które znacznie ułatwiają proces bicia. W ogłoszeniu tem było powiedziane, iż bicie uskutecznia się w taki sposób, iż twarzy ucznia nie widać, a zatem sprawiedliwość będzie wymierzaną znakomicie, gdyż błagalny wyraz twarzy nie wpłynie na wymiar, sprawiedliwości. Charakterystyczne, iż policmajster w ogłoszeniu nie dopatrzył ironii i pozwolił je wydrukować.

Na zakończenie naszej korespondencyi poświęcamy kilka słów pamięci archijereja Dymitryja i barona Korfa. Pierwszy z nich pośród zdemoralizowanego duchowieństwa rosyjskiego stanowił rzadki wyjątek. Na pochwałę zmarłego dość powiedzieć, iż niezważając na to, że kilkanaście lat zostawał archijerejem, a dochody jego wynosiły do 50.000 rs. rocznie, zostało po jego śmierci wszystkiego 3.000 rs. Dymitryj cały swój dochód poświęcał na wspomaganie biednych bez różnicy wyznania i narodowości. Podczas pierwszych pogromów żydowskich w Odesie (1871 r.) podniósł głos swój w obronie życia i mienia żydowskiego. Gmina też żydowska uczciła jego pamięć. W procesyi pogrzebowej przyjęli udział rabini. Na jego trumnie od zarządu gminy żydowskiej złożono wieniec. Prócz tego ustanowiono stypendya imienia „Dymitryja“, a w synagodze odprawiono żałobne nabożeństwo. Podczas bytności swojej w Żytomierzu, Dymitryj odznaczał się tolerancyą i nie przyjął od Czertkowa na budujący się sobor 5 000 rubli zebranych ze sztrafów za noszenie żałoby i mowienie po polsku, gdyż, jak się wyraził, na świątyni pańskiej nie powinna ciężyć ani jedna łza. W sferach oficyalnych Dymitryj nie miał sympatyi.

Baron Korf, który także niedawno umarł, był znanym rosyjskim pedagogiem. W majątku swoim założył wzorową szkołę. Pod jego przewodnictwem odbywały się niejednokrotnie konferencye nauczycieli ludowych. Walczył, wprawdzie bezskutecznie, w obronie języka małoruskiego w szkole. W dziennikach zaś *Jużnyj Kraj* i *Gołos* występował kilkakrotnie w obronie unitów zesłanych na wygnanie do guberni chersońskiej i jekaterynosławskiej.

Co Austrya uczyniła dla siły zbrojnej w latach ostatnich.

(Ciąg dalszy.)

W r. 1874 poczęto sprawiać nowe n a m i o t y o b o z o w e w miejsce zniszczonego już po większej części zapasu starych; zarazem powiększono ilość ich w porównaniu z przepisaną ilością starych o piątą część. Zadowalając się niewielkiemi dorocznie na ten cel kwotami, przeprowadzono sprawienie całego zapasu nowego w latach 1874—1881 kosztem 250.000 złr. *in extraordinario*. Właściwie jednak nie skończyło się na tem gromadzenie zapasu namiotów; w preliminarzu budżetowym na r. 1884 spotykamy się bowiem z nową pozycyą wydatków na namioty pod nazwą nie już obozowych, lecz manewrowych i lazaretowych, mających zaradzić „niedogodnościom kwaterunkowego pomieszczenia wojsk podczas ćwiczeń w wschodnich częściach monarchii, tudzież brakowi ruchomego pomieszczenia dla chorych“. Ministerstwo wojny nazywa zresztą oba te rodzaje namiotów jedną nazwą „r e z e r w o w y c h“. Żądając na rok 1884 tylko 65.000 złr., którą to kwotę delegacye też przyzwoliły, dodaje, iż żąda tak niewielkiej kwoty ze względu na inne w tymże roku znaczniejsze wydatki, co znaczy, że te 65.000 złr. stanowią pierwszą ratę na poczet dalszych na tenże cel wydatków. Za wymienione codopiero pieniądze ma się w roku przyszłym sprawić 343 namioty, każdy na 30 żołnierzy zdrowych, razem przeto na 10 290 ludzi, i 25 namiotów, każdy na 12 chorych, razem przeto na 300 chorych.

W latach 1876—1879 przeprowadzono r e f o r m ę t e l e g r a f ó w p o l o w y c h nie pod względem organizacyjnym wprawdzie, lecz pod względem wszelkiego materyału dla polowej służby telegraficznej, a więc dla telegrafowego oddziału naczelnego dowództwa armii i dla 13 oddziałów telegrafowych pierwszej linii każdego korpusu. Koszt tej reformy wynosił 290.000 złr. *in extraordinario*.

Nieprzeprowadzone pozostało sprawienie r u c h o m y c h p i e k a r ń p o l o w y c h z żelaznemi piecami, z namiotami, wozami i wszelkiemi rekwizytami piekarskiemi. W roku 1873 brakło do właściwej liczby jeszcze 542 takich piekarń. Rząd wówczas projektował uzupełnić ten brak kosztem 249.000 złr., ale delegacye po kilka razy odrzucały odnośne wnioski rządowe. Dopiero na rok 1878 przyzwolono na ten cel 40.000 złr. (prawdopodobnie więc na 90 piekarń). Odtąd atoli sam rząd nigdy już więcej nie żądał.

Neprzeprowadzone także pozostały u l e p s z e n i a p r z y o d z i e w k u żołnierzy na wypadek mobilizacyi, tudzież sprawienie l e k k i c h r y d l i dla piechoty, nowszej konstrukcyi n a c z y ń d o g o t o w a n i a i inne drobniejsze akwizycye. W latach 1873—1875 przyzwolono na te potrzeby razem 1.230.000 złr., a jakkolwiek koszt ogólny był obliczony na 3,468.000 złr., rząd zaprzestał domagać się brakującej jeszcze reszty w ilości 2,238.000 zł. Aż do r. 1880 przynajmniej notował tę resztę w preliminarzach, jako potrzebną nieodzownie, a tylko z finansowych względów nieżądaną; odtąd atoli już i notowania tego zaprzestał.

Natomiast inaugurowano długi szereg nowych zmian, ulepszeń i zapasów, które przedstawiamy w rozdziałach następujących.

* * *

Na rok 1881 zażądał rząd 32.000 złr., jako pierwszej raty ogólnego kosztu pomnożenia e k w i p a ż ó w z m a t e r y a ł a m i d o m o s t ó w w o j e n n y c h, obliczonego na 64.000 złr. Aż do roku tegoż posiadała armia austryacka 48 ekwipażów (40 dla pięciu batalionów pułku pionierskiego i 8 rezerwowych); liczba ta okazała się jednak niedostateczną wobec ustawicznego budowania za granicą nowych dróg żelaznych, ułatwiających szybkie przenoszenie wojsk z miejsca na miejsce, skutkiem czego trzeba było dla armii austryackiej także pomyśleć o usunięciu przeszkód stawających na zawadzie szybkiemu pochodowi wojsk. Jedną z tych przeszkód są liczne rzeki (szczególniej w Galicyi, która właśnie wpoprzek poprzerzynana jest mnóstwem rzek), a taką przeszkodę zwalcza się mostami wojennemi, gdy materyał do nich jest gotowy. Robić go dopiero po mobilizacyi byłoby za późno, skoro przygotowanie materyału dla projektowanych przez rząd 8 nowych ekwipażów wymagałoby co najmniej ośm miesięcy czasu. Trzeba więc przygotować już w czasie pokoju. Rząd rozłożył koszt tych 8 ekwipażów na dwa lata; delegacye też przyzwoliły go w całej wysokości.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 grudnia

Do *Gazety Narodowej* donoszą z Wiednia, że w sprawie decentralizacyi kolejowej stanąć ma kompromis między Kołem polskiem a rządem na tej zasadzie, że wprawdzie zarząd centralny będzie w Wiedniu, ale dyrekcye ruchu z siedzibą w kraju otrzymają szerszy zakres działania. Znowu chcą nas zbyć lada czem!

Na posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych, podczas obrad nad etatem ministerstwa rolnictwa, poseł T e o f i l M a g d z i ń s k i, p r z e m a w i a ł w s p r a w i e p o m i j a n i a p o l s k i c h t o w a r z y s t w r o l n i c z y c h, przy rozdzielaniu zapomóg rządowych z funduszu dyspozycyjnego, dla podniesienia rolnictwa; a także przeciw uchwale niemieckiego towarzystwa rolniczego w powiecie obornickim, którą to uchwałą zniewalają robotników kontraktem do gwałcenia świąt katolickich.

Pruski minister rolnictwa nic nie odpowiedział na uczynione mu zarzuty, lecz dr. Windhorst, pozasłużbowy minister, ujął się za słusznością praw ludności polskiej, zastrzegając sobie powrócenie jeszcze do tej sprawy.

Według *Pokroku* ma być Rada państwa dnia 22 stycznia odroczona.

Prawdziwy przyjaciel Polaków, którego wystąpienie z Rady państwa przyjęliśmy ze szczerym żalem, Emanuel T o n n e r został ponownie wybrany w okręgu wyborczym małych posiadłości w Wlaszim. Wybór ten był świetnem zwycięstwem szan. posła, otrzymał on bowiem 304 głosy na 326 głosujących.

Zajścia w k l u b i e c z e s k i m, których najbardziej jaskrawym epizodem było nieprzyjęcie Gregra do klubu spowodowały akt bardzo ważny w życiu stronnictwa. Dotychczas klub nie miał statutu — kierował się tylko zwyczajami. Obecnie uznano konieczność uchwalenia statutu, którego treść *Nar. Listy* podają jak następuje:

Klub dążyć będzie w ogóle do rozwoju austryackiej monarchii we wszystkich kierunkach, do takiej z konstytucyą zgodnej administracyi, któraby odpowiadała historycznym i naturalnym prawom i zgadzała się z wymaganiami czasu, oświadcza się za równouprawnieniem wszystkich narodowości, za podniesieniem dobrobytu wszystkich klas ludności. Szczególnie stawia sobie czeski klub za zadanie uznanie prawa państwowego krajów korony czeskiej, uzyskanie autonomii tych krajów, uzasadnionej ich prawami dziejowemi i przyrodzonemi, rozwój czeskiej narodowości i jej zupełne zrównanie pod względem prawnym z narodowością niemiecką w Czechach, a wreszcie słuszną i sprawiedliwą reprezentacyą krajów czeskich w ciałach parlamentarnych.

Członkami klubu czeskiego są wszyscy posłowie obrani z polecenia czeskiego klubu mężów zaufania. Zresztą może zostać członkiem każdy poseł, który na własne zgłoszenie się zostanie przyjęty w tajnem głosowaniu.

Właściciele większych posiadłości stają się członkami klubu na podstawie osobnej umowy (?). Obowiązujące uchwały klubu zapadają w obecności przynajmniej połowy członków i absolutną większością głosów. Kwestyą klubową, prócz wymienionych na wstępie punktów, będzie każda sprawa, która wniesiona przez parlamentarną komisyę większością dwóch trzecich, jako taka uznaną zostanie. Ktoby z członków głosował przeciw takiej przez klub przyjętej sprawie, uważa go się za występującego z klubu. Posłom morawskim zostawia się na żądanie swobodę działania w zakresie ich specyalnych potrzeb. Członek klubu, który zamierza nie brać udziału w posiedzeniu izby — powinien przewodniczącemu klubu o tem donieść. W razie nieobecności dłuższej nad ośm dni, należy wziąć urlop od przewodniczącego klubu. Mimo urlopu obowiązany jest każdy członek być na posiedzeniu izby, jeżeli dla doniosłości sprawy zawezwie go do tego przewodniczący. Wszelkie obrady klubu są poufne i tajne.

W poniedziałek odbyła się konferencya na młodoczeskich posłów, w której wzięli udział Gregr, Heller, Tilscher, Trojan. Samec i Adamek. Uchwalono tak w sprawie Gregra jak i w kwestyi statutu postępować solidarnie. Wobec projektu statutu zajmą młodoczesi stanowisko o p o z y c y j n e.

Ruskij Kuryer donosi, iż zawieszony rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych dziennik *Gołos*, od Nowego-Roku stanowczo wychodzić będzie pod dawniejszą redakcyą.

Jak podróż cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii, tak i wizyta jego w R z y m i e jest prawdziwą niespodzianką nawet dla tych, którzy bywają wtajemniczeni w sprawy zakulisowe. Z Berlina donoszą teraz, że pomysł tej wizyty jest zasługą samego cesarza. Nia można sprawdzić, czy tak jest istotnie, ale że sprawy charakteru kościelnego będą przedmiotem rozmowy między gościem a papieżem, to można przypuszczać nie tylko z tego, że właśnie w tych dniach minister wyznań naradzał się z Bismarkiem w Friedrichsruhe, ale więcej jeszcze z tego, że po tej naradzie miał zaraz udać się w podróż do Genuy, aby tu widzieć się z cesarzewiczem i poinformować go o tem, nad czem z Kuryą rzymską już się prawdopodobnie porozumiano. Wprawdzie telegram wczorajszy doniósł, że papież przyjmie cesarzewicza nie oficyalnie jako następcę tronu, lecz tylko jako gościa jeżdżącego incognito a zatem na audyencyi prywatnej, jednak to nie przeszkadza wzajemnym zobowiązaniom. *Moniteur de Rome*, organ Watykanu, na zapytanie, czy papież przyjmie cesarzewicza, jeżeli ten oficyalnie jako gość króla włoskiego przyjmie pomieszkanie w Kwirynale, odpowiada, że nie ulega wątpliwości, iż papież będzie dobrze wiedział, co winien swojej godności, ale zarazem uwzględni wszelkie trudności obecnego położenia. Dla uzupełnienia głosów, które o tej sprawie przytoczyliśmy wczoraj, do dajemy tu, co pisze *Kreuz. Ztg.* Dziennik ten twierdzi wprawdzie, że podróż cesarzewicza do Rzymu ma w pierwszym rzędzie na celu odwiedzenie króla Humberta, p o l i t y c z n e jednak jej znaczenie spoczywa w wizycie, która ma być złożona papieżowi. Wbrew doniesieniom z Berlina dziennik ten mówi, że sam cesarzewicz, skoro zdecydował się na podróż do Rzymu, poruszył myśl, czyby przy tej sposobności nie należało złożyć także wizyty ojcu św. Myśl ta znalazła bezzwłocznie poparcie u cesarza i ks. Bismarcka. Przy tem wszystkiem przestrzegane będą podstawy dotychczasowej polityki kościelnej, tudzież zasady, wypowiedziane w liście cesarzewicza do papieża, z dnia 7 lipca 1878. List ten był urzędowy, kontrasygnowany przez Bismarka. Nagła wiadomość o podróży cesarzewicza do Rzymu usunie zapewne w sejmie p r u s k i m z porządku dziennego rozprawę nad wnioskiem o przywrócenie artykułów dawnej konstytucyi pruskiej, poręczających kościołowi katolickiemu wolność administrowania majątkiem kościelnym i swobodę kształcenia własnych duchownych bez kontroli rządu.

W czasie rozpraw nad wnioskiem Sterna o wprowadzenie tajnego głosowania — jak wiadomo — minister spraw wewnętrznych Puttkammer oznajmił z przekąsem, że rząd zamyśla wnieść żądanie o zniesienie tajnego głosowania nawet przy wyborze do parlamentu. Teraz pokazuje się — o ile z półurzędowych enuncyacyi widać — że rząd kanclerski zamyśla naśladować plebiscyt francuski, aby tym sposobem uwolnić się od walki z różnemi dotychczasowemi stronnictwami, które w parlamencie broniąc przedewszystkiem swoich ciasnych doktryn zapominają o sprawie powszechnej państwa i narodu.

Z powodu zupełnej restytucyi biskupa limburskiego dra Józefa Bluma zarówno katolicka *Germania* jak i centralistyczno-liberalny berliński *Tageblatt* wita fakt ułaskawienia biskupa limburskiego jako zapowiedź dalszych takich aktów obejmujących amnestyę dla arcybiskupa kolońskiego Melchesa i arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Ledóchowskiego. Przeciw podobnemu oświadczeniu nic nie mamy do zarzucenia.

W izbie f r a n c u s k i e j po długich i dla gabinetu poczęści niemiłych rozprawach zakończono wreszcie sprawę tonkińską tak, jak sobie tego rząd życzył, udzielając nietylko kredytu, ale co ważniejsza uchwalając wotum zaufania przez wypowiedzenie przekonania, iż gabinet uczyni wszystko, co należy dla obrony praw i honoru Francyi. Nie chodziło tu o wysokość kredytu tegorocznego w kwocie dziewięciu milionów, które już naprzód są po większej części wyczerpane, ale raczej o to zaufanie i o nadanie gabinetowi śmiałości do energiczniejszego wystąpienia tak na teatrze wojny, jak i w rokowaniach dyplomatycznych. Dotąd siły francuskie zachowywały się w Tonkinie odpornie — nie z braku sił, bo minister zapowiedział, że nowych posiłków komendant nie żąda, ale w wyczekiwaniu na rezultat rokowań i uchwałę izby. Czy po tej uchwale Chiny same się cofną, czy też przyjdzie do otwartej wojny, wkrótce się to okaże. Między argumentami, którymi Ferry bronił polityki zagranicznej gabinetu, o ile sądzić można z telegramów, był brak trwałości gabinetów, które zbyt często się zmieniały, nie mając dość czasu na przeprowadzenie skuteczne tego, co rozpoczęły, i stąd płynąca zarozumiałość Chin, których pretensye rosły w miarę, jak można było liczyć na nową zmianę. Teraźniejsze wotum zaufania jest poniekąd przyznaniem słuszności tego argumentu, a tem samem niejako postanowieniem, aby ze zmiany gabinetu nie robić sobie rodzaju igraszki. To doda gabinetowi więcej otuchy i w sprawach innych.

Kronika.

Kraków, 12 grudnia

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 9 rano młodzież szkoły Sztuk pięknych urządza jutro nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci Artura Grottgera. Wieczorem o godzinie 6 odbędzie się w szkole Sztuk pięknych w kółku profesorów i uczniów obchód poświęcony pamięci twórcy „Polonii“ i „Lituanii“.

Zjazd historyczno-literacki. Wczoraj wieczorem zebrało się w gmachu Akademii umiejętności liczne grono jej członków i członków różnych historycznych komisyj celem porozumienia się, czyby nie należało w roku przyszłym urządzić zjazdu historyczno-literackiego na wzór zjazdu Długoszowego z r. 1880, oraz omówienia jego celu i warunków. Obradom przewodniczył dyrektor pierwszego Wydziału pan Estreicher, a rzecz referował p. Bobrzyński.

Przypomniawszy doniosłość pierwszego zjazdu, oraz jego końcową uchwałę, żeby podobny za lat kilka ponowić, wykazał dalej, że najwłaściwiej by było, aby obecny zjazd zajął się historyą języka, oświaty i piśmiennictwa polskiego. Zgromadzenie uchwaliło też jednomyślnie, aby podobny zjazd historyczno-literacki, imienia Jana Kochanowskiego, odbył się w roku przyszłym. W tym celu obrano komitet, złożony z pp. Bobrzyńskiego, Morawskiego, Siedleckiego, St. Tarnowskiego i Wisłockiego, któremu zgodnie z wnioskiem p. Bobrzyńskiego dano pewne wskazówki. I tak między innemi komitet ten porozumie się naprzód z zarządem Akademii, której prezes gorąco przyrzekł go poprzeć co do stosunków tego zjazdu do Akademii. Następnie z gronem Akademii we Lwowie i Towarzystwem przyjaciół nauk w Poznaniu co do różnych warunków i okoliczności, poczem dopiero zjazd urzędownie ogłoszonym zostanie.

Zgodzono się kogo zaprosić do uczestnictwa w zjeździe, żeby między innymi koniecznie zaprosić profesorów szkół średnich z Galicyi, wykładających historyę i historyę literatury, i ułatwić im przyjazd. Mówiono o możliwie dogodnym czasie na zjazd, o referatach, które mają być podstawą jego dyskusyi i dlatego naprzód muszą być wydrukowane, a trzymać się wszystkie mniej więcej epoki XVI w. powinny.

Wreszcie na wniosek pp. Estreichera i Sokołowskiego poruczono komitetowi urządzenie wystawy bibliograficznej i ksylograficznej XVI w.

Zgromadzenie podziękowało p. Bobrzyńskiemu za referat, a przyjmując wszystkie jego wnioski, wychodziło z przekonaniem, że rzecz nietylko przyjdzie do skutku, ale wyda skutki poważne i rozległe.

Posiedzenie pełnej Rady miejskiej odbędzie się jutro o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym znajduje się między innemi kilka ważniejszych spraw, jako to: wnioski sekcyi ekonomicznej w sprawie o d s t ą p i e n i a p l a c u p o d p o m n i k A d a m a M i c k i e w i c z a, następnie zatwierdzenie sprawozdania komisyi jubileuszowej i zamknięcie rachunkowe wydatków z powodu jubileuszu Sobieskiego — wreszcie sprawa przepisów wykonujących obowiązki radców miejskich i ponowienie dawniejszych uchwał Rady w celu regularnego odbywania posiedzeń pełnych.

Zmiany w urządzeniu biur magistrackich. Prezydent miasta dr. Weigel nosi się z myślą uproszczenia manipulacyi wewnętrznej w magistracie, ma zarządzić odpowiedniejszą dyslokacyę biur i poczynić ważne zmiany w poszczególnych departamentach. Plan reorganizacyi tej ma obejmować całość instytucyi magistratualnej — i zapewne przyniesie mieszkańcom korzyści — zwłaszcza iż organizator będzie pewnie umiał załagodzić szczególniej narzekania na nader powolną i rozwlekłą likwidaturę należytości przedsiębiorców do skarbu miasta.

Towarzystwo muzyczne urządza w d. 17 b. w sali redutowej XIV koncert z współudziałem znakomitej pianistki panny Natalii Janothówny. Program obejmuje następujące utwory: 1. Gounod: a) Prolog do „Romeo i Julia“, b) Super flumina Babylonis, chóry mięszane z orkiestrą. 2. Beethoven: Koncert G dur nr. 4 z tow. orkiestry. 3. Żeleński: „W Tatrach“ uwertura na orkiestrę. 4. Moniuszko: „Pani Twardowska“ ballada Mickiewicza na sola męskie i chór mięszany z orkiestrą.

W sprawie sierót. W dniu dzisiejszym odbyło się w biurze IIIcim magistratu oględziny sierót utrzymywanych kosztem gminy a oddanych na wychowanie w Krakowie. Wynik rewizyi, w której wzięli udział p. prezydent miasta dr. Weigel, ksiądz kanonik Midowicz, i fizyk miejski dr. Bnszek był wogóle zadawalniający — i doprowadził do przekonania, że umieszczenie sierót w mieście jest tak pod względem moralnym jak zdrowotnym korzystniejsze aniżeli po wsiach, gdzie procent kalek i niedołęgów jest przestraszający.

Pomiędzy oglądanemi sierotami znajduje się kilka dziewcząt już kilkonastoletnich, które pokończyły szkoły ludowe i uczą się krawieczyzny a które z wielką korzyścią w domach obywatelskich pomieszczone by być mogły. O ile nam wiadomo, magistrat z chęcią oddałby te dzieci pod dobrą opiekę.

Rada miasta zaniechała na teraz myśli urządzenia w Krakowie szkoły gotowania i przyrządzania potraw.

Dla właścicieli realności, którzy budując albo restaurując, naruszają bruk w miejscach publicznych, a potem nie chcą płacić za jego naprawę, podajemy wiadomość, iż odtąd wskutek uchwały władzy gminnej, przed udzieleniem pozwolenia na rozpoczęcie robót żądanem będzie złożenie kaucyi w celu pokrycia wynikających z tego powodu uszkodzeń.

Budynek św. Ducha ma być z polecenia prezydenta miasta opróżniony z mieszkańców zajmujących dziś krużganki i przejścia z jednego lokalu do drugiego.

Zmiana lokalu. Wczoraj po południu nadeszło polecenie z Namiestnictwa do tutejszej dyrekcyi policyi wymagające, aby postarała się o zmianę lokalu zajmowanego przez nią przy ulicy Kanonnej pod N. 24 na areszta i biura policyjne. Budynek ten w ślad reskryptu namiestniczego ma być zakupionym na rzecz funduszu kościelnego przez księdza biskupa Dunajewskiego z własnych funduszów.

W muzeum narodowem złożyli w darze: Jan Matejko obraz Łukasza Cranacha i starożytne dyptyby, p. Karol Rogawski z Olpin, obraz św. rodziny „al tempera" z XVI wieku, p. Trzemeski album fotogr. Podhorzec.

Na ulicy Szpitalnej przejechał wczoraj rano pocztylion Jodłowski ucznia introligatorskiego Zygmunta Knapińskiego; Knapiński poniósł silne potłuczenie nogi. Żołnierz policyjny powierzył go jego majstrowi przy ulicy Floryańskiej.

Nowa mydlarnia. Pan Stanisław Rożnowski otrzymał od krakowskiego magistratu pozwolenie na puszczenie w ruch z dniem 1 stycznia fabryki mydła we własnej realności na Kleparzu.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Łącką Ludwikę i Jelonia Jana za kradzież: Idziaka Antoniego za sprzeniewierzenie; Laskę Wiktoryę za podejrzenie kradzieży; 4 osoby za pijaństwo i 20 za włóczęgostwo.

Zakliczyn, 6 grudnia. Znaną jest wada nasza, że jak gorąco porywamy się do wszelkich czynów, tak brak nam wytrwałości i ostygając z pierwszego zapału opuszczamy ręce, popadamy w bezczynność. Podobnie i tutaj się dzieje. Skoro uroczystość Sobieskiego rozgrzewała wszystkich, a niejeden był gotów do czynów i ofiar, powstały chwalebne projekty ku większemu uczczeniu wielkiej pamiątki. — Tutejszy komitet uroczystości Sobieskiego, który się dotąd dla skutecznego dalszego działania nie rozwiązał, uchwalił postawić ze składek w miejsce starego nowy pomnik bohaterom z pod Wiednia, którzy w powrocie z wyprawy tutaj zmarli i pogrzebani byli. W tym celu zrobiono już początek, wydzielając pewną kwotę z dochodu przedstawienia amatorskiego podczas uroczystości Sobieskiego, jakoteż przeznaczając część z dochodu mającego wpłynąć z sprzedaży odlewu gipsowego „Niewinności" p. Dykssa odlewu, będącego obecnie na wystawie w Krakowie. Lecz na tem koniec! O składkach nic nie słychać, a o zrealizowaniu daru p. Dykssa nie pomyślano jeszcze.

Równocześnie zawiązano tutaj Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze. Pierwsze zgromadzenie uchwaliło statut i wybrało wydział, a gmina ofiarowała grunt pod ogród „imienia Sobieskiego", który ma być założony. Rozpoczęto nawet wstępne roboty ogrodowe i wykopano rowy dla osuszenia gruntu, lecz dalej nie postąpiono ani kroku, i nie daj Boże, by się na tem skończyło. Przyczyną zaś tego jest, iż myśl rozbudzenia zamiłowania do ogrodnictwa i pszczelnictwa ku podniesieniu dobrobytu nie ogarnęła tych właśnie, którzy najbardziej są interesowani, a mieszczanie i włościanie okoliczni nietylko nie przystępują do towarzystwa, ale nawet ci, którzy w pierwszej chwili się zapisali, teraz się usuwają. Niestety, ludzie nie zrozumieli pożytecznego celu Towarzystwa, ale mając jakieś potworne o niem wyobrażenie i podejrzywając go, czynią jeszcze przeszkody. Nikt jednak nie pomyśli o tem, by objaśnić dokładnie o zbawiennym celu tego Towarzystwa, by im wybić z głowy te fałszywe zdania i opinię, jak zachęcić do jak najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa. Miejmy jednak nadzieję, że może choć z wiosną, kiedy świat odżyje, a słońce nas ogrzewać zacznie, obudzi się i nasza okolica, tak, iż myśl rzucona podczas uroczystości Sobieskiego zakwitnie.

Oświęcim, dnia 10 grudnia. Wczoraj odbył się u nas staraniem tutejszego Towarzystwa kasynowego wieczorek mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił prezes kasyna p. dr. Nowak, poczem odsłonięto „pomnik Mickiewicza" obraz z żywych osób naśladujący rzeźbę z białego marmuru: Mickiewicz stojący; u piedestału klęczy z pękniętą trzy razy tarczą w znanych narodowych barwach Polska, a chociaż ręce skute ma niewolnicza, w kajdanach, składa u stóp ukochanego wieszcza wieniec wawrzynu.

Następnie odegrano 2 jednoaktówki hr. Al. Fredry „Przed śniadaniem" i „Nikt mnie nie zna." Grze amatorów publiczność nie szczędziła objawów swego zadowolenia i grzmotem oklasków nagradzała ich prace. — W antrakcie p. T. Radnicki wygłosił ze zrozumieniem rzeczy kazanie ojca Marka z „Konfederatów Barskich."

Na zakończenie przedstawiono trzy obrazy z żywych osób: „Polowanie" podług poematu „Pan Tadeusz", a z Lituanii Grotgera „Przysięgę" i „Bój".

Z przyjemnością zapisać możemy, że tego roku pojawiło się na wieczorku i tutejsze duchowieństwo. Liczni goście z pod zaboru pruskiego i wielu włościan — tylko obywatele okoliczni nie przybyli. Za urządzenie wieczorku słowa uznania należą się przedewszystkiem p. W. Winklerowi, który nie szczędził trudów i zabiegów, aby pamięć wielkiego mistrza godnie była uczczoną.

Sanok, 9 grudnia Urządzony u nas w d 29 listopada wieczorek mickiewiczowski przyniósł ogólnego dochodu 161 złr. 50 ct., po strąceniu kosztów — 100 złr. 21 ct. Komitet przesłał tę kwotę do funduszu budowy pomnika w Krakowie, a wszystkim pp. amatorkom i amatorom tak miejscowym jak i zamiejscowym, którzy przyczynili się do świetnego rezultatu wieczorku, składa serdeczne podziękowanie

Smierć z radości. Z politycznej części pisma naszego wiedzą już czytelnicy, że rząd pruski ułaskawił biskupa limburskiego. W Greisenheim mieszkała siostra biskupa, 80-letnia staruszka, bardzo do brata przywiązana. Nieraz mówiła, że niczego już nie pragnie w życiu nad to, żeby raz jeszcze brata zobaczyć. Kiedy nadeszła wieść o ułaskawieniu i powrocie biskupa, zawiadomiono o tem staruszkę, ale wszelkie ostrożności, jakie przy tem zachowano, nie przydały się na nic — w kilka minut po otrzymaniu wiadomości była już trupem. Staruszka nie zniosła zbytniej radości.

Od pewnego grona młodzieży akademickiej otrzymujemy następujące pismo:

Podpisani akademicy, łącząc się z rezolucyą uchwaloną na Walnem Zgromadzeniu Członków Czytelni akademickiej w dniu 6 grudnia b. r. odpierającą nieuzasadnione zarzuty *Gazety Krakowskiej*, jakoby przemówienie przewodniczącego Czytelni wypowiedziane na Wieczorze Mickiewiczowskim zawierało antinarodowe i antispołeczne tendncye — oświadczają jednak, że z całością tej mowy solidaryzować się nie mogą.

Kraków dnia 10 grudnia 1883.

(Następuje 129 podpisów.)

Wiadomości urzędowe. Minister sprawiedliwości zamianował sekundaryusza przy szpitalu powszechnym we Lwowie Dr. Aleksandra Gąsiorowskiego lekarzem domowym w więzieniu męskiem w Wiśniczu.

Namiestnik powołał komisarzy powiatowych: Edmunda Nawrockiego z Czortkowa i Bolesława Jordana Rozwadowskiego z Trembowli, do służby w Namiestnictwie.

Dyrektor telegrafów przeniósł oficyała Władysława Gackiewicza, z Dukli do Lwowa.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie, z powodu otworzenia nowego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu i zwinięcia jednej posady kancelisty przy sądzie pow. w Nowymtargu, w ślad reskryptu wysok. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3 października 1883. l. 14780, mianuje z urzędu Walerego Wierzbickiego, kancelistą przy sądzie powiat. w Czarnym Dunajcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły filialnej w Wierczanach, Michała Sułyka, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Wierczanach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Na półkach księgarskich ukazały się następujące książki:

— „Kartka życia", nowella Wandy Młodnickiej. Lwów. 1883.

— „Z teki Dziwaka", przez Antoniego z Bolechowa. Lwów, 1883.

— Odpowiedź na rzecz księdza dra Chotkowskiego: „Przyczyny i początki reformacyi w Polsce, z powodu dziejów reformacyi księdza Bukowskiego". Poznań. 1883. Odbitka z *Kuryera Poznańskiego*.

— *Szkoły* nr. 49 z 7 b. m. zawiera: Przemówienie wstępne na wieczorku Mickiewicza w Stanisławowie przez p. Parylaka. Rozprawy sejmowe w sprawach szkolnych. Pismiennictwo, korespondencye. Wspomnienia pośmiertne. Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. Rozmaitości.

Najnowsze kompozycye muzyczne do tańca p. Adama Wrońskiego, mianowicie: „Na lodzie", galop, „Koniec świata", mazury, Wieniec laurowy", walce, poświęcone p. Reszkównie, wreszcie „Kadryle" z pieśni polskich, którym długie powodzenie rokować można — wydała tutejsza księgarnia pana Krzyżanowskiego.

Dział ekonomiczny.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 10 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 10·25 do 10·50 — na grudzień 09·95—10·—; na wiosnę 10·45—10·52 — na maj-czerwiec 10·60—10·65. Usposobienie stałe.

Zyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·30—8·80; na wiosnę 8·57—8·63. Usposobienie stałe.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·80—6·90; na maj-czerwiec 7.13—7.18. Usposobienie stałe.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·25—7·75; na wiosnę 7·52—7·57. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 31·75—32·00. Usposobienie mdłe.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 30·——30·25. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 25·25—25·50; galicyjska 24·25 do 24·50. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 42·25—42·50 Usposobienie bez zmiany.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 58·50—59.50. Usposobienie mdłe.

Słonina niewędzona. Za 100 kilogr. 55·— do 56·—. wędzona 55·—56·— Usposobienie mdłe.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 52·50—52·50, II sorty —·———·—. Usposobienie dobre.

W tygodniu od d. 1 do 7 grudnia w Wiedniu:

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—.

Chmiel. Za 50 kilogrm. Zatecki miejski 165·— do 175·—, podmiejski 145·— do 155·—, wiejski 135.— do 145·—. Usposobienie w porównaniu z przeszłotygodniowem znacznie spokojniejsze — ceny zniżone.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 62·— do 68, włoski 62·— do 64·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 72·— do 74·—, francuska 82·— do 86·—, węgierska 58·— do 60 złr., czeska biała 90·— do 110·—.

Popyt na koniczynę czerwoną trwały. Mrozy ułatwiają młockę, dlatego większy dowóz prawdopodobny. Koniczyna łąkowa poszukiwana na wywóz. Lucerna baz zmiany.

Rzepak za 100 kilogrm. 17·— do 17·25.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 1 grudnia do 7 grudnia za sto kilogr. ameryk. 25·50—25·75 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 24·00—24·50 gotówką—20 procent tary incl. podatek — na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 24·50-25·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce. Usposobienie bez zmiany. Brema. Za 50kilogr. gotowa 8·25 marek, Tryest. Za 100 kilogr. gotowa 12·50 do —·—.

Targ na bydło. W tygodniu od 2—8 b. m. 2358 sztuk wołów po 56—68 złr. za 100 kilo: 7997 cieląt zabitych po 36—58 ct. za 1 kilogr., 490 jagniąt po 5—15 za parę; 705 owiec zabitych po 28—50 i 4930 żywych po 38—54; wreszcie 1829 świń zabitych po 36—54 i 9312 żywych po 32—46 ct. za 1 kilogr.

Na targu do d. 10 b. m. oprócz wołów, o których donosiliśmy wczoraj, było: Cieląt żywych sztuk 35 po 40—50 ct. i zabitych 274 po 44—62 ct. za kilogr. Mięsa świeżego dowieziono 20330 kilogr. przednie po 40—54, zadnie po 50—66 ct. za klgr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 grudnia. Na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu Koła polskiego p. Grocholski zda sprawę z wczorajszego przyjęcia deputacyi w sprawie zarządu kolei państwowych w Galicyi u Taaffego, Pino i Ziemiałkowskiego. Nie udzieli wszystkich szczegółów, lecz tylko w głównej treści opowie o oświadczeniu ministra Pino, mianowicie iż rząd w czasie parlamentarnych feryj wygotuje program organizacyi władz zarządu kolejowego i w końcu stycznia przedłoży go Kołu polskiemu.

Jzba posłów odbędzie jutro ostatnie posiedzenie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 grudnia. Posiedzenie Izby poselskiej. Prowizoryczny budżet na pierwsze ćwierćrocze 1884 roku, został przyjęty w trzeciem czytaniu. Kontyngens rekrutów na rok 1884 przyjęty został bez dyskusyi. Herrmann uzasadniał wniosek o ulgi w obliczaniu podatku domowego niezamożnej klasy ludności. Za wnioskiem przemawiali nadto Portheim, Roser i Stourzh, poczem oddano wniosek komisyi podatkowej. Projekt ustawy o kosztach generalnego ewangielickiego synodu oddano komisyi budżetowej, a sprawę kolei Asch-Rosbach komisyi kolei żelaznych. Rachunki z kosztów budowy różnych na koszt państwa prowadzonych linij kolejowych, zostały przyjęte bez dyskusyi. Następne posiedzenie jutro

Wiedeń, 12 grednia. Burmistrz Wiednia odebrał z powodu siedmdziesięcioletniej rocznicy urodzin życzenia od Rady miejskiej i magistratu, od następcy tronu Rudolfa, oraz od posłów sejmu Niższej Austryi piśmienne serdeczne życzenia. Arcyksiążę Jan odwiedził go wczoraj osobiście. Prezydent ministrów i namiestnik przesłali swe karty; burmistrze miast: Pragi, Grazu i Insbrucku przysłali telegramy gratulacyjne; burmistrze wielu przedmieść wiedeńskich składali mu osobiście życzenia.

Buda-Peszt, 12 grudnia. Partya niezawisłych postanowiła zgodzić się na wydanie Verhovay'a i Onody'ego w ręce sądu.

Buda-Peszt, 12 grudnia. Izba posłów uchwaliła na wniosek prezydenta swego poparty przez Tiszę, wziąć jutro pod obrady sprawę zawieszenia nietykalności posłów: Onodyego, Szalaya, Hermanna i Verhovaya, tudzież nuntium Izby magnatów o małżeństwach między żydami a chrześcianami.

Moskwa, 12 grudnia. Przed domem zmarłego bogatego kupca Gubkina, zgromadził się tłum ubogich po odebranie zwyczajnej jałmużny. Przy rozdawaniu pieniędzy powstał tak wielki ścisk, że wiele osób zaduszono, cztery zaś poniosły ciężkie uszkodzenie ciała.

Berlin, 12 grudnia. Doniesienia dzienników o zamierzonej podróży ministra oświaty Gosslera i cesarskiego przybocznego adjutanta hr. Lohndorffa do Włoch, są nieuzasadnione.

Paryż, 12 grudnia. Izba przyjęła budżet wojenny. Z teatru wojny nie doniesiono o żadnej potyczce, jednak można przypuszczać, że Courbet rozpoczął kroki wojenne, lecz dokładnych wiadomości nie można się spodziewać aż za dni kilka.

Ostatnie wiadomości z Congo zaprzeczają pogłoskom o śmierci Brazza (podróżnika i pełnomocnika francuskiego na dorzeczu rzeki Congo w południowej Afryce. Przyp. Red.).

Madryt, 12 grudnia. Komunikacya z Barceloną przywrócona. W Barcelonie srożyła się burza podobna do orkanu; zaledwie po kilkugodzinnych wysiłkach zdołano sprowadzić do spokojnej przystani niemieckie statki wojenne „Cesarzewicza Adalberta" i „Zofię", którym burza zerwała kotwicowe łańcuchy. Wiele okrętów kupieckich doznało uszkodzenia w przystani. Z niemieckiej załogi nikt nie został uszkodzony.

Rzym, 12 grudnia. *Stampa* zaprzecza wiadomości podanej przez berlińskie dzienniki, że król włoski wyjedzie do Civita Vecchia naprzeciw niemieckiego następcy tronu, aby przez to uniknąć kwestyi, kto z nich ma złożyć drugiemu pierwszą wizytę. *Stampa* powiada, że następca niemieckiego tronu przybywa w odwiedziny do Rzymu do króla, nie ma więc mowy o pierwszeństwie wizyty. *Opinione* wita gorącemi słowy przybycie niemieckiego następcy tronu do Rzymu; uważa, iż wizyta jego u papieża jest rzeczą zupełnie naturalną. Ta okoliczność okaże dowodnie zupełną możność równoczesnego przebywania papieża i króla w Rzymie. Zdrowy zmysł polityczny Włochów zrozumie doniosłość tej okoliczności, której szczęśliwy wpływ pokaże się z pewnością w przyszłości. W końcu *Opinione* wypowiada życzenie, aby następca tronu zamieszkał w Kwirynale.

Rzym, 12 grudnia. Rzymski prokurator żądał od Izby dozwolenia na wdrożenie śledztwa przeciw Nikoterze, z powodu znieważenia państwowego urzędnika, oraz domagał się przyzwolenia na sądowe wystąpienie przeciw temuż Nikoterze za pojedynek z Lovito. Oba te żądania odesłano do komisyi.

Kurss telegraficzne.

Wiedeń d. 12 grudnia 1883.	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79.10	79·15
„ 5% węg.	93·80	93·85
„ srebrna	79·75	79.75
„ złota	98·60	98·60
6% Renta złota węg.	120·35	120·40
4% Renta złota węgierska	87·40	87·65
Losy z r. 1860	134·50	13 ·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	830·—
„ kredytowe austr.	28 ·20	282·—
Londyn	121·—	12 ·8
Napoleondor	9·6	9·59
Lombardy	139·90	139·25
Losy z r. 1864	167·—	16 ·—
Akcye Karola Ludwika	288 50	287·75
Akcye Lwow. Czer.	168·—	168·—
Akcye kol. węg. półn. wsch	148·—	147·—
Obl. Indem. galic.	99 50	99·50
Losy Prem. Węg.	113·60	114 —
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·50	145·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	18 ·75	184·50
6% Listy zast. hipot. gal.	1 2·	102· —
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	1 2·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	170·—	168 75
Marka	59·30	59·25
Ruble	117 ·5	117·—
Dukat	5·72	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 12 grudnia 1883		
Banknoty	168·50	168·70
Wiedeń	168·25	168·10
Warszawa	197·4	197·2
Ruble	197·75	19 ·—
5% Listy zast. krol. polsk.	61·—	61·10
4% „ likwidacyjne	54·25	54·25
Akcye Karola Ludwika	123 37	12 ·—
„ kredytowe	475.5	4 4·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej. prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po połdniu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się zaliny w dniu następnym po święcie.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

OD REDAKCYI

„Echa Muzycznego i Teatralnego".

Przy rozpoczęciu drugiego kwartału a nowego roku wydawnictwa, zachęceni powodzeniem, **rozszerzamy znacznie dotychczasowe rozmiary pisma**, mianowicie każdy drugi numer, t. j. ten, przy którym niedołączone są nuty, **ukazywac się będzie w objętości półtora arkusza druku**. Znaczne to pomnożenie tekstu pozwoli nam tem snadniej rozwinąć i urozmaicić treść *Echa*, tudzież wywiązać się z przyrzeczeń wyrażonych w prospekcie, z których nie wszystkie dotąd pozwoliły nam urzeczywistnić według pragnienia naszego: krótkość czasu i szczupłość miejsca.

W ubiegłym kwartale zdołaliśmy wykonać część tylko naszego obszernego programu. Daliśmy prace: **Asnyka**, **Bogusławskiego**, **Chmielowskiego**, **Gubernatisa**, **Koźmiana**, **Kraszewskiego**, **Kaszewskiego**, **Karasowskiego**, **Kleczyńskiego**, **Gawalewicza**, **Moszkowskiego**, **Urbańskiego**, **Czapelskiego**, **W. Szymanowskiego**, **Tretjaka**, **Grossa** (fejletonisty wiedeńskiego), **Lubowskiego**, **Hajoty**, **Rzążewskiego**. **Sarneckiego**, **Zawadzkiego** i innych, oraz pomieściliśmy utwory muzyczne: **Paderewskiego**. **Straussa**, **Moszkowskiego**, **Saureta**, **Liszta**, **Wehlego** i innych — a nie wyczerpaliśmy jeszcze teki redakcyjnej, zaopatrzonej w prace poważne, powieści, poezye, utwory dramatyczne, oraz kompozycye muzyczne wszelkiego rodzaju.

W przyszłym zatem kwartale drukować będziemy w dalszym ciągu cykl rozpoczętej **galeryi współczesnych autorów dramatycznych** (z portretami) kreślonych piórem celniejszych krytyków, monografie historyczno-literackie z niwy rodzinnego dramatopisarstwa od XVI do XVIII wieku dra Piotra **Chmielewskiego**, historyę teatru lwowskiego i krakowskiego Zygmunta **Sarneckiego**, szereg studyów monograficznych o teatrze warszawskim, cykl studyów o współczesnym stanie literatury dramatycznej i muzycznej w Europie, rozprawki o naszej literaturze dramatycznej, artykuły o urządzeniach instytucyj muzycznych i teatrów; rozpoczniemy też wkrótce druk listów o literaturze i sztuce niemieckiej pióra Pawła **Lindaua**. Sprawozdanie z ruchu muzycznego i teatralnego Włoch pisywać będzie pozyskany przez nas świeżo wybitny krytyk Medyolański **Al. do de Noseda**.

W dziale muzycznym zamieścimy obok wielu innych studya z pola estetyki muzycznej: **Liszta**, **Hanslicka**, **Héricourta**, **Laugela**, **Ehrlicha**, **Carriere'a**, **Brackego**, **Helmholtza**, **Blaserny** i innych, tudzież **portretową galeryę najcelniejszych muzyków ostatniej doby.** Szczególniejszą w ogóle troskliwość poświęcimy działowi muzycznemu w naszem piśmie, który z powodu natłoku przedmiotów bieżących dotąd według założenia naszego nie mógł się należycie rozwinąć.

Dodatek nut pomieszczać będzie i nadal utwory poważniejsze obok lżejszych na fortepian, skrzypce lub do śpiewu. Pilnie baczyć będziemy na to, ażeby niezwłocznie wcielać do naszego repertuaru nutowego rzeczy współcześnie używające rozgłosu w Europie. Oprócz utworów poważnych i oryginalnych, damy fantazye z oper wystawionych w ostatnim sezonie we Włoszech i Paryżu. Na karnawał zaś mamy przygotowane tańce z motywów ulubionych oper Bernicat'a, Vasseur'a, Audran'a i innych.

W fejletonie rozpoczynamy druk „Dowmunda" nowelli **J. I. Kraszewskiego**, „Barkarolli" **M. Gawalewicza**, oraz obszerniejszych nowelli **Bolesława Prusa**, **Henryka Sienkiewicza**, **Elizy Orzeszkowej**. **T. T. Jeża**, **Edwarda Lubowskiego**, **Michała Bałuckiego**, **J. Blizińskiego i Hajoty.**

Illustrować będziemy grupy sceniczne głośniejszych sztuk nowych u nas i za granicą, portrety współczesnych artystów, muzyków i pisarzy. Zamieszczać również będziemy głosy celniejszych artystów i artystek z autografami.

Rocznik Echa muzycznego i teatralnego uczyni około 80 arkuszy druku, przeszło 100 ilustracyj i 52 arkusze nut.

Warunki prenumeraty: w Warszawie (łącznie z odnoszeniem do domu), *kwartalnie rubli* **2**, *półrocznie rubli* **4**, *rocznie rubli* **8**. *Na prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rubli* **2** *kop.* **50**, *półrocznie rubli* **5**, *rocznie rubli* **10**.

Abonenci składający w kantorze wydawnictwa (Senatorska, 18), przedpłatę **na rok cały**, otrzymują:

Premium bezpłatne

złożonego z 6-ciu wielkich (poczwórnego gabinetowego formatu) portretów fotograficznych (wielkości 25+32 centm.) następujące znakomitości:

1) Helena Modrzejewska, 2) Adelina Patti, 3) Henryk Sienkiewicz, 4) Arigo Boito, 5) Alojzy Żółkowski, 6) Edward Pailleron. 2418 1-2

Portrety te stanowić mogą ozdobę albumów w oddzielnych okładkach lub ścian gabinetów.

Abonenci prowincyonalni chcący otrzymać premium bezpłatne, raczą na koszta opakowania i przesyłki dołączyć do prenumeraty kopiejek **50**.

Adres Redakcyi: *Warszawa, Senatorska 18, przy biurze ogłoszeń firmy „Reichman i Frendler"*.

Kraków, dnia 12/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	117 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 11/12		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 11/12.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —

	płacą	żądają
% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8
5 „ „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 11/12.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr 100	79 15	79 25
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	79 75	79 90
4 „ „ „ złota „ 100	98 6	98 75
4 „ pap. nowa „ 100	93 85	94 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	121 —	121 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 80	135 10
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	— —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 —	167 50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	120 40	120 55
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 65	87 80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	85 35	85 50
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	96 80	97 2
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114 —	114 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	114 —	114 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110 40	110 70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 25	99 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 25	99 7
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	100 15
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 —

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 70	116 10
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 —	29 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 10	20 4
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 70	102 30
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l. „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	103 —	105 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	102 —	102 50
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 —	90 50
5% „ „ „ „ „ „ 100	98 20	98 80
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 90	101 15
4½% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 10
4% „ „ „ „ „ 100	93 20	93 35
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 50	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	98 50	98 75
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95 75	96 —

	płacą	żądają
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	94 60	94 90
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 —	70 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 90	92 20
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 80	138 10
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94 90	95 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 20	91 60
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	172 50	173 —
Klary . na 40 złr m. k. „	37 50	38 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a. „	109 50	110 —
Insbruck . na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich . na 1 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie . na 20 złr. w. a. „	19 —	20 —
Lublańskie . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy . na 40 złr. m. k. „	35 50	36 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 —	12 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa . na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
Salm . na 40 złr. m. k. „	52 50	53 50
Salcburgskie . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 25
St. Genois . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein . na 20 złr. m. k. „	27 25	27 25
Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „	36 —	37 —

	płacą	żąd.
AKCYE BANKOWE.		
% Anglobank . na 120 złr.	107 25	107 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	103 75	104 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	282 —	282 25
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	280 50	281 —
5 „ Länderbank . na 100 złr.	107 80	108 —
5 „ Austro-węgiersk. . na 600 złr.	836 —	837 —
5 „ Unionbank . na 100 złr.	107 —	107 40
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . na 200 złr.	167 75	169 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . n. 1050 „	2469 —	2475 —
5 „ Franciszka Józefa . na 200 „	202 —	202 5
5 „ Karola Ludwika . na 210 „	288 —	288 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	145 25	145 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	167 50	168 50
5 „ Rudolfa . na 200 „	174 —	174 25
5 „ Siedmiogrodzkie . na 200 „	168 —	169 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	310 40	310 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . na 200	139 40	139 60
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 59	9 60
20-to Markówka „ „	11 84	11 86
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 86	9 87
Funty szterlingi „ „	12 04	12 09
Tureckie liry złote „ „	10 91	10 95
Banknoty włoskie „ „	47 95	48 03
Ruble papierowe „ 100 „	117 25	117 50

L. 57770. 2388 3 3

Obwieszczenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem do powszechnej podaje wiadomości, iż należące się P. P. Subskrybentom po koniec października r. b. $4^1/_2$ procentowe odsetki od złożonych na pożyczkę krajową z. r. 1883 kapitałów, tudzież obligacye tej pożyczki podnieść mogą u tych kas pośredniczących, w których subskrypcye uskuteczniali. Obligacye wydawane będą tylko za zwrotem kwitów tymczasowych i innych przez P. P. Subskrybentów jeszcze nie wzróconych potwierdzeń.

Z Wydziału krajowego
Lwów dnia 30. listopada 1883.

L. 21.

KONKURS.

Przy tutejszej gminie wyznaniowej izraelickiej jest do obsadzenia posada nauczyciela religii dla szkół ludowych. Posada ta jest wyposażoną stałą pensyą 180 złr. rocznie.

Ubiegający się muszą się wykazać obok wymaganych kwalifikacyj nauczyciela religii mojżesz. nadto znajomością języka polskiego w piśmie i słowie. Podanie należy wnieść do końca grudnia 1883 do przełożeństwa gminy izraelickiej w Bochni. 2406 2 3

Bochnia, dnia 4 grudnia 1883.

Ces. kr. uprzyw.
kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 24,932/V.

Dostawa rozmaitych materyałów.

Na rok 1884 rozpisuje się za ofertami dostawa materyałów ziemnych i skalnych, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych, szklannych, wreszcie pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę rozmaitych materyałów“ należy wnieść najdalej do **28 grudnia b. r. godziny 11 przed południem** u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9), Komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Strada Scaunele 49), albo Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub Jassach; równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc wadyum w wysokości 5 prc. wartości ofiarowanej dostawy.

Szczegółowe wykazy i warunki dostawcze mogą być przejrzane w biurach zarządów materyałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem opłaty pocztowej, przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyznaczonego czasu lub nieodpowiadające w czemkolwiek warunkom niniejszego ogłoszenia, nie będą uwzględnione wcale.

Wiedeń, 4 grudnia 1883.

2422 1 **Rada zawiadowcza.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.